PRZEDPŁATA miesięcznie: w Radomiu 2 korony za odn. do domu 25 h. z przes. poczt. 2.50 h. Egzem. pojed. 10 hal.

OGŁOSZENIA za wiersz petitowy lub jego miejsce: I-sza strona 1 kor. Nekrologi 40 hal. Reklamy 60 hal. IV-ta strona 20 h.

Rok XXXI. Wtorek 6 czerwca 1916 roku. № 122.

GAZETA RADOMSKA

WYCHODZI CODZIENNIE.

REDAKCJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 12 do 2 po południu.
ADMINISTRACJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 9 do 3 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51.

Wielka bitwa na froncie rosyjskim.

Wiedeń. Urzędowo 4 b. m. Dzisiaj zrana artylerja nieprzyjacielska rozpoczęła działalność przeciwko całemu naszemu frontowi północno - wschodniemu. Ogień dział rosyjskich wzmógł się szczególnie nad Strypą dolną, na północo-zachód od Tarnopola i na Wołyniu. Armja jenerała-pułkownika, arcyksięcia Ferdynanda znajduje się pod Ołyką, na froncie, szerokości 26 kilometrów, pod rosyjskim ogiem huraganowym. Wszędzie widać oznaki rychłego natarcia piechoty.

Wiedeń. Urzędowo 5 b. m. Rozpoczął się oczekiwany oddawna atak południowo-zachodnich wojsk rosyjskich. Na całym froncie między Prutem a linją Styru, pod Kołkami rozwinęła się wielka bitwa. Pod Oknem toczy się zażarta walka o posiadanie naszych czołowych pozycji. Na północo-zachód od Tarnopola udało się nieprzyjacielowi wedrzeć się w kilku punktach przejściowo do naszych rowów. Wyrzuciliśmy go w kontrataku. Po obu stronach Kozłowa (na zachód od Tarnopola) rozbiły się ataki rosyjskie przed naszemi przeszkodami, pod Nowo-Aleksińcem i na północo-zachód od Dubna już w ogniu naszych dział. Także pod Satanowem i pod Ołyką są w toku gwałtowne walki. Na południo-wschód od Łucka zestrzeliliśmy lotnika nieprzyjacielskiego.

Na froncie włoskim.

W okolicy na zachód od doliny Astico działalność bojowa była wczoraj na ogół słabsza. Na południe od Posiny wojska nasze zajęły silny punkt oparcia i odparły kilka kontrataków włoskich. Na wschód od doliny Astico wojska nasze zdobyły na wyżynie Arsiero także Monte Manocio (na wschód od Monte Barco) i panują obecnie nad Val Canaglio.

Na froncie Pobrzeża artylerja nieprzyjacielska strzelała więcej niż zwyczajnie. W odcinku Doberda czynna była także piechota nieprzyjacielska, z której atakiem szybko się uporano.

(Według komunikatu poprzedniego wojska austrjackie wzięły do niewoli dalszych 5.600 jeńców włoskich między nimi 78 oficerów i zdobyły 3 działa, 11 karabinów maszynowych i 126 koni).

Na froncie bałkańskim nic nowego.

Komunikat niemiecki.

Berlin. Urzędowo 4 b. m. **Na froncie francuskim:** Na wschodnim brzegu tej rzeki zacięte walki między lasem Caillette a Damloup toczyły się dalej dla nas pomyślnie; wczoraj wzięto do niewoli przeszło 500 francuzów, wśród których 3 oficerów, oraz zdobyto 4 karabiny maszynowe. Kilka nieprzyjacielskich ataków z użyciem gazów, dokonanych na zachód od Markirch, nie miało najmiejszego skutku. We Flandrji bomby, rzucone przez nieprzyjacielskich lotników, zabiły kilku belgów, nie wyrządzając żadnej szkody pod względem wojskowym. Pod Hollebecke wystrzałami z dział obronnych strącono aeroplan angielski.

Na froncie rosyjskim i bałkańskim nic nowego.

W sprawie aprowizacji Królestwa.

Berlin. (BK.) B. Wolffa ogłasza komunikat w sprawie zabiegów amerykańskiego komitetu ratunkowego celem uzyskania od rządu angielskiego i rosyjskiego zezwolenia na aprowizację środków żywności dla ludności cywilnej okupowanych przez Niemcy części. Polski Niemcy zrzucają z siebie odpowiedzialność za niedojście do skutku tej sprawy.

Poseł amerykański w Berlinie przedstawił swemu rządowi nowe propozycje, w których niema żądanych przez Anglję gwarancji, niemożliwych do przyjęcia przez Niemcy. Przy układach nad temi propozycjami okazał rząd niemiecki jaknajdalej idące ustępstwa. Mimo to Anglja prawdopodobnie będzie przeszkadzać, aby umowa w należytym czasie została zawarta lecz w kraju i zagranicą będzie wiadomem, kto ma na ustach humanitarność i kto jest gotów ponieść dla niej ofiary.

Ameryka pragnie pokoju.

Now. Jork. (BK) „Evening Post" donosi, że ostatnia mowa Wilsona była pierwszym krokiem do sformułowania programu, na podstawie którego możnaby osiągnąć zakończenie wojny. Wilson powiedział na końcu, że Stany Zjed. z powodu swej wielkiej ekonomicznej i moralnej siły nie mogą pozostać dłużej bezczynne i muszą żywo i dobrowolnie starać się o pojednanie walczących.

Zatopiony.

Berlin. (BK). Urzędowo: Nasza łódź podwodna zatopiła w zatoce Humber wielki kontrtorpedowiec angielski.

Projekt reformy szkoły handlowej męskiej w Radomiu.

Rady połączone Opiekuńcza i Pedagogiczna szkoły handlowej męskiej w Radomiu na posiedzeniach swoich opracowały szkic planu ogólnego szkoły ogólnokształcącej ośmioklasowej z klasą wstępną, z oddziałami humanistycznym i realnym poczynając od klasy V. Ustala się opinia śród szerokich warstw zainteresowanych, iż szkoła średnia w pierwszych czterech klasach ma być zakończeniem szkoły powszechnej siedmioklasowej w tym sensie, iż w przyszłości programy tych pierwszych 4-ch klas mają się pokrywać z programem 4-ch ostatnich klas szkoły powszechnej, a więc stanowić ma zamknięty w sobie cykl wykształcenia elementarnego i być punktem wyjścia do kształcenia wyższego w kierunku humanistycznym lub realnym lub też do kształcenia w kierunku zawodowym w szkołach specjalnych. Zgodnie z tą opinią Rady wypracowały program jak gdyby niższego gimnazjum, bacząc, by dać kończącym je pewne minimum podstawowych w elementarnym zakresie wiadomości. Taki punkt widzenia Rad w znacznym stopniu dało się przy układaniu programu przeprowadzić w ten sposób, iż pierwsze cztery lata uczeń w każdej dziedzinie nauk choć w zakresie elementarnym otrzymuje pewien całokształt. Poczynając więc od nauk przyrodniczych przechodzi uczeń poprzez pogadanki popularne z przyrody (klasa I i II) do systematycznej nauki o roślinie (botanika III kl.) i do zeologji (klasa IV 3 godziny), przyczem w klasie III i IV zapoznaje się w minjaturowym zakresie z wiadomościami wstępnemi z dwóch podstawowych nauk przyrodniczych: fizyki i chemji (III i IV kl. po 2 godziny). W dziale nauk matematycznych czteroklasowe niższe wykształcenie obejmować ma naukę arytmetyki (10 godzin w pierwszych trzech klasach), naukę algebry ma posiąść w klasie III i IV w tym stopniu, aby mógł dojść do rozwiązywania układów równań 1-go stopnia z wielu niewiadomemi, a geometrji zapoznając się zasadami planimetrji systematycznie, aby umiał radzić sobie z obliczaniem pól, objętości brył foremnych.

W okresie tym czteroletnim objęta jest całkowicie nauka geografji powszechnej 8 godzin 4-ch klas i geografji Polski, której poświęca się specjalne 3 godziny tygodniowo (11 godz. w 2 i 2 w 4-ej klasie). Historja Polski, która poprzedza wszelką inną naukę historji, jest wykładaną w zarysie elementarnym w klasach I i II, całość zaś dziejów historycznych w zakresie elementarnym ujęta

w pewien cykl (zamknięty i zaokrąglony poświęca się nauka historji w trzech (2, 3 i 4) klasach. Oczywiście nauce języka polskiego poświęca się największą ilość godzin, po 4 godziny tygodniowo a prócz niego uczeń zapoznaje się z językiem niemieckim od pierwszej klasy poczynając, przytem nauka tego języka w ostatnich dwóch klasach zabiera po 3 godziny tygodniowo. Naukę języka drugiego nowożytnego, zgodnie z coraz bardziej upowszechniającym się poglądem na przeładowanie naszych szkół nauką języków obcych, Rady postanowiły zaniechać, odkładając naukę języka drugiego (francuskiego lub angielskiego) na gimnazjum wyższe to jest na klasę V. Pewnem odstępstwem od tego przeglądu, którego ze względu na trudność opanowania języka nieżyjącego (łaciny) nie dało się, według mniemania większości obradujących, uniknąć, było wprowadzenie początków tego języka do klasy III i IV, jako wstęp do dalszej nauki tego języka w gimnazjum wyższem. Przytem przez zwolenników tej myśli, iż należałoby łacinę uczyć już w 3 klasie, wysuwano myśl, iż poza innemi ważniejszemi motywami skłaniającemi ku takiemu załatwieniu sprawy, przemawia za tem i ten wzgląd, iż łacina, której wychowańcy gimnazjum wyższego realnego nie będą się uczyli, przyda im się bardzo, jako naturalna podstawa do łatwiejszego wyuczenia się jednego z języków operających się na podstawach łaciny: francuskiego lub angielskiego.

Nauce religji i moralności poświęcono 2 godziny tygodniowo. Jak widać plan ten przygotowuje zupełnie do dalszej nauki systematycznej w wyższem gimnazjum, lub też daje taką ilość i tak ułożonych wiadomości, iż umożliwia młodzieńcowi zwrócenie się w kierunku wykształcenia zawodowego i handlowego, rolniczego, technicznego i t. d.

Gdybyśmy uwzględnili naukę kaligrafji w pierwszych dwu klasach, naukę rysunków we wszystkich czterech klasach, przytem na klasę ostatnią zaprojektowano naukę rysunków technicznych i na gimnastykę po 2 godz. w każdej klasie to otrzymalibyśmy ilość godzin tygodniowych: w klasie pierwszej 27 godz. w drugiej 29, w trzeciej 30 i w czwartej 32. I w tym też względzie program jest w zgodzie z tylokrotnie wyrażanemi pragnieniami, aby nie przekraczać liczby 30 godzin tygodniowo (jeżeli się uwzględni że 2 godziny zajmuje mało wyczerpująca gimnastyka.

ODEZWA
do uczącej się młodzieży.

Za parę dni opuścicie mury szkolne. Do zielonych łąk i pól, do zacisza domowego, wrócicie po trudach i znoju, i mimo ogromu nieszczęść, które na kraj nasz spadły, w młodych sercach Waszych niesiecie radość życia i wiarę jutra.

W tej pięknej chwili Waszej stajemy z gorącą prośbą: Pomóżcie nam w pracy mozolnej a świętej i zbierzcie grosz jakiś na te najbiedniejsze dzieci, dla których obce radość i wesele, dla których zabrakło słońca na niebie i chleba na ziemi.

Jeżeli w piersi Waszej, przepełnionej w chwilach dziejowych potężnem uczuciem, rwie się ku niebu wielki głos: „Jeszcze nie zginęła!" — to pamiętajcie, że każde maleństwo, które odejdzie z tej ziemi, to naszej Matki część, która już zginęła i nie powróci.

Jeżeli za każdą piędź ziemi ojczystej nie sądzono nam walczyć pierś przy piersi, to tembardziej należy walczyć o każde istnienie.

A gdy zebrany grosz ofiarny odniesiecie nam, mówiąc przez łzy szczęścia: „Jeszcze nie zginęła..."—my Wam „Bóg zapłać" odpowiemy w imieniu tych, którym dobroć serc Waszych pozwoli przetrwać nędzę, aż do świtania.

Ogólno-Krajowy Komitet Kwesty „Ratujcie Dzieci" w Warszawie

Sienkiewicz do dziennikarzy polskich.

W odpowiedzi na przesłany Mu adres otrzymało Towarzystwo dziennikarzy polskich od Czcigodnego autora trylogji list następującej treści:

„Czcigodni i drodzy koledzy!

Dziś otrzymałem wasz zaszczytny dla mnie adres z wyrazami uznania dla mej obywatelskiej i pisarskiej działalności — i z życzeniami z powodu mego siedmdziesięciolecia. W odpowiedzi przesyłam wam słowa najgorętszej serdecznej podzięki i wdzięczności, albowiem wasze uznanie i wasze koleżeńskie dla mnie uczucia są mi najlepszą nagrodą za moją długoletnią pracę, która była tylko częścią pracy ogólnej, podjętej i prowadzonej przez literaturę i dziennikarstwo dla dobra Ojczyzny i Narodu. Więc dziękuję wam, jako kolega kolegom i jako towarzysz z pod tej samej chorągwi, a na wasze życzenia odpowiadam życzeniem, abyśmy, jako żołnierze „wojującego kościoła Polski", mogli jak najprędzej oglądać jego ostateczny tryumf.

Z sobotniego koncertu.

Ci, którzy byli na sobotnim koncercie w sali Ligi kobiet, przeżyli chwile najgłębszych wrażeń estetycznych, o jakie w Radomiu dość, trudno. Była to naprawdę uczta artystyczna w najszlachetniejszym stylu, uczta, jaką można znaleźć jedynie w wielkich środowiskach kulturalnych. Brały też udział w koncercie pierwszorzędne siły artystyczne a przedewszystkiem p-ni Irena Solska, znakomita artystka teatru krakowskiego, artystka europejskiej miary, której nazwisko samo starczy za najwyższe pochwały. Młoda jeszcze śpiewaczka p. Wieniawa-Długoszowska, która przed wojną kształciła się zagranicą, przerwała swe studja i jak prawdziwa Polka postawiła swój talent śpiewaczki w służbę sprawy narodowej, w służbę idei legjonowej, podobnie jak mąż jej, który, jak wiadomo, jest adjutantem brygadjera Piłsudskiego, występami swymi w czasie wojny zyskała sobie zasłużone uznanie i rozgłos. Według pobieżnych swych notatek p-ni Długoszowska występami swymi przysporzyła na cele tych, co w krwawem polu dobijają się lepszej przyszłości narodu, już kilkanaście tysięcy koron.

P. Ruszkowski, artysta dramatyczny i autor, który, jak tylu innych artystów polskich, przyodział szary mundur legjonowy, był trzecim w artystycznym zespole koncertu. Nie dziw, że zespół tak wspaniały ściągnął do sali Ligi tłumy doborowej publiczności ze wszystkich sfer. Sala była zapełniona. A stało się to mimo tendencji pewnych kół, aby przyjętym od pewnego czasu zwyczajem, zbojkotować koncert, dlatego, że dochód z niego przeznaczony był na cele legjonowe—oczywiście, ze względów narodowych. Gdyby taki sam koncert urządzony był na cel inny—ochrony zwierząt, obywatelskie poczucie tych kół byłoby im nakazało cel ten poprzeć—oczywiście, ze względów narodowych... Koncert sobotni uwieńczony został powodzeniem pod każdym względem. Był on niezwykłą w Radomiu sensacją.

Publiczność na sali z niecierpliwością oczekiwała rozpoczęcia produkcji. Podniosła się nareszcie kurtyna. Ze ściany pięknie przybranej sceny spoglądał brygadjer Piłsudski, bohater narodowy, którego imię zapisze historja, jako wodza ostatnich mścicieli niezapomnianych krzywd narodu polskiego od

cara północy. Te krzywdy nasze przypomniał w artystycznej formie p. Ruszkowski według Słowackiego i Mickiewicza, którzy całą mocą swych płomiennych serc nienawidzili Moskwy. Na podkreślenie zasługuje wygłoszenie opowiadania Sobolewskiego z III cz. Dziadów w dyskretnym tonie opości więziennej.

Nastąpiły produkcje p. Wieniawa Długoszowskiej, znanej już publiczności radomskiej. Wdzięczna postać artystki, wspaniały, metaliczny głos o olbrzymiej skali tonów, nienaganna technika, występująca zwłaszcza w przepięknych *pianach*, czarowały słuchaczy, raz wraz grzmiały burze oklasków, domagające się naddatków. Nie szczędziła ich też artystka. Wszak to dla ukochanych przez nią legjonowych chłopców naszych, których idei wspólnie służy

Z prawdziwem uznaniem podnieść należy akompaniament p-ni Karszowej, pełen potrzebnej dyskrecji i finezji. P-ni Długoszowska wyrażała wielkie zadowolenie z akompaniamentu. Należałoby przy sposobności koncertów częściej korzystać z talentu muzycznego p-ni Karszowej. Akampaniatorce wręczono piękny bukiet kwiatów.

Mam pisać o produkcjach p. Ireny Solskiej. Fenomenalny talent tej artystki z Bożej łaski, jej szlachetna postać o czarującym głosie i monumentalnej pozie Królowej, urok jej słowa, niewyczerpane bogactwo jej środków artystycznych uznane zostały powszechnie przez krytykę teatralną w całej Polsce. Taką też poznaliśmy ją, a wielu przypomniało ją sobie jedynie koncercie sobotnim. Pojawienie się jej na scenie w stylowej sukni powitano oklaskami. Wielka artystka zadeklamowała na początek List chorążego legjonowego do matki. Gorąca zwolenniczka idei legjonowej i członkini Ligi Kobiet słowami żołnierza polskiego rozpoczęła swą artystyczną mowę do publiczności. Wygłosiła treść listu chorążego, który padł od wrażej kuli, tuląc sztandar polski do krwawiącej piersi, jak tylko ona potrafi. Słyszeliśmy następnie arcydzieło sztuki deklamatorskiej, brabancką koronkę wymowy, „Dzwony", które oczarowały słuchaczy, porwały ich w rajską dziedzinę najwyższych wrażeń estetycznych, gdzie jest zapomnienie sza-

rej rzeczywistości. Była to jedna z tych chwil, kiedy czarowna moc sztuki prawdziwej włada niepodzielnie słuchaczami. W innym tonie utrzymana była wesoła opowieść o Jasiku, zbójniku tatrzańskim i jego tańcu z cesarzową.

Solska jest artystką dramatyczną. To też w występie scenicznym, w djalogu ze „Szkoły żon" Moliera mogliśmy podziwiać mistrzostwo jej gry, bogactwo jej sztuki. Dzielnie sekundował jej p. Ruszkowski.

Nie potrzeba dodawać, że długo nie milknące oklaski nagradzały produkcje wielkiej artystki. Śmiało rzec można, że tak hucznych i entuzjastycznych oklasków, jak na koncercie sobotnim nie słyszeliśmy jeszcze w Radomiu. Artystkom wręczono kilka wspaniałych bukietów. Publiczność opuszczała salę w podniosłym nastroju jaki wytwarza misterjum prawdziwej sztuki.

Liga Kobiet, której staraniem odbył się ten wspaniały koncert, zyskała poważną sumę na swe cele: wspomagania walki zbrojnej Legjonów Polskich.

Z ruchu współdzielczego.

T-wo spożywcze „Zgoda" w Końskich.

Stowarzyszenia spożywcze w czasie tej wojny wykazały wiele ruchliwości, a przy prowiantowaniu naszych miasteczek i wiosek w czasach orgji spekulacyjnych oddały nieocenione usługi. Ożywienie się ruchu w działalności widać z każdego prawie sprawozdania.

Poniżej przytaczamy dane ważniejsze ze sprawozdania Stowarzyszenia spożywczego „Zgoda" w Końskich za czas od 1-go marca 1915 do 1-go stycznia r. b.

Członkowie: W dniu 1 marca 1916 r. stowarzyszenie liczyło 122 członków, w okresie sprawozdawczym przybyło 2, ubyło 2 pozostaje 122, z których 47 członków mają pełne udziały, a 25 nie pełne lub tylko opłacili wpisowe. Zarząd stanowią: pp. ks. St. Wadowski, J. Jendryk, T. Stajek, A Zawada i nieobecny E. Szczerbiński.

Rachunek towarów. W okresie sprawozdawczym sprzedano towarów za rub. 14243 14½; pozostaje towarów d. I/I 1916 r. pod. spisu po cenie kupn. za rb. 2667.87; z poprzedniego bilansu pozostało towarów za rb. 1618.31; w okresie sprawozdawczym kupiono towarów za rb. 12737.43½; zysk brutto na towarach rb. 2555.27.

Rachunek dłużników: Z poprzedniego bilansu dłużnicy byli winni za towary rb. 931.79½; w okresie sprawozdawczym wybrali na kredyt rb. 32.77½. Razem rb. 964.57; spłacili rb. 612.91; pozostają winni podług listy z d. I/I 1916 r. rb. 351.66.

Rachunek udziałowców: Z poprzedniego bilansu pozostawało udziałów rb. 1350.00; w okresie sprawozdawczym wniesiono rb. 36.00. Razem rb. 1386.00. Zwrócono członkom rb. 610.62½; pozostaje udziałów pd. listy d. I/I rb. 775.37½.

Koszty handlowe: za okres sprawozdawczy wynosiły rb. 949.82½.

Rachunek z czystego zysku: Było czystego zysku z bilansu z 1913 r. rb. 760 34½; było czystego zysku z bilansu z 1914 r. rb. 302.46½. Razem rb. 1062 81. (Zysk ten nie został podzielony).

Rachunek strat i zysków: Koszty handlowe rb. 949.82½; amortyzacja ruchomości rb. 24.68; kradzież towarów w drodze rb. 49.42½; strata na walucie rb. 337.51; czysty zysk rb. 1193.83. Razem rb. 2555.27. Zysk brutto na towarach tb. 2555.27.

Bilans na 1 stycznia 1916 r.: Stan czynny: Gotowizna w kasie rb. 241.68; remanent towarów r. 2667.87; dłużnicy za towary rb. 358.52½; różni rb. 509.10½; ruchomości rb. 222.12. Razem rb 3999.30. Stan bierny: Udziały rb. 775.37½; kapitał rezerwowy rb 66.50; dłużnicy rb. 6.86½; różni rb. 893.92; zyski z 1913/14 rb. 1062.81; czysty zysk 1915 r rb. 1193.83. Razem rb. 3999.30.

PIEKŁO.

Od początku ofensywy austrjackiej w Tyrolu podnosiła prasa włoska przewagę artylerji nieprzyjacielskiej, która skoncentrowana w wielkiej liczbie, wszelkich kalibrów, zasypywała gradem ognia i żelaza pozycje włoskie. Sprawozdawca wojenny „Corriere della Sera" w ten sposób opisuje jednę z bitew na tym froncie:

Artylerja austrjacka zabrała głos na całej linji pomiędzy Rovereto i Borgo. Rozpoczęła się straszliwa kanonada. Lotnicy nieprzyjacielscy ukazali się nad naszemi pozycjami i dawali swym baterjom sygnały iskrowe.

Nad Sette Communi unosiły się trzy samoloty. Samoloty te dały baterjom austrjackim rozkaz wymierzenia pięciu dział na Asiago. Ludność nie była wstanie wytrzymać tego straszliwego ognia wraz z jego niszczącem działaniem i rzuciła się do ucieczki. Działa austrjackie rzucały z pola śniegowego z okropnym hukiem pociski z odległości 16 kilometrów. Pociski te ryły w ziemi olbrzymie kratery. Ogniem dział różnego kalibru Austrjacy stworzyli gigantyczny orkan. Działa austrjackie siały ogniem ku linji szerokiej zaledwie na 40 kilometrów i łomotały w ten sposób we wrota Włoch. Była to trwogę wywołująca, bezlitosna robota. Na podobieństwo gradu spadały pociski tak gęsto i tak straszliwie na ziemię, iż włoskie rowy strzeleckie zniknęły. Nawet kamień z nich nie pozostał.

Tego dnia niezapomnianego wszelkiego rodzaju działa, od małych górskich armat, aż do dział najcięższego kalibru siały śmierć i zniszczenie. Na Alti Paiani, pomiędzy Asiago i Costa Alta, pod Folgnotą i Rovereto pracowały moździerze austrjackie z okropnym wprost wynikiem. Następnie w gęstych masach ruszyła piechota. Słychać było oficerskie słowa komendy, aż wreszcie wszystko to stopiło się w jeden chaos na linji ognia. Na polach śniegowych rozpoczęła się okrutna walka. O rowach strzeleckich nie było mowy. Ogłuszeni straszliwym koncertem walczyli włoscy strzelcy alpejscy z przeważającym wrogiem i musieli uledz przewadze. Nadeszła noc, nie przynosząc jednak spokoju. W białe płaszcze odziana zwróciła piechota austrjacka, przy nieustannym grzmocie swej artylerji, ataki na nasze z trudem walczące oddziały.

Z MIASTA.

Kalendarzyk. *Dziś:* wtorek 6 czerwiec, Norberta i Klaudjusza B. b. W. w.; *sł.*: Ciehomiła. Wschód słońca godz. 4 m. 33, zachód godz. 8 m. 45 czas letni.

Wspominki historyczne: 1818. Śmierć Henryka Dąbrowskiego.

— **Z kroniki żałobnej.** Dnia 5 b. m. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł ś. p. Józefat Gacki, adwokat przysięgły, ostatnio rejent pow. radomskiego. Pogrzeb odbędzie się 7 b. m. o godz. 5 p. p. z domu przy ul. Lubelskiej 22.

— **Z ubiegłej niedzieli.** Tak się już utarło u nas w Radomiu, a zdaje się i w całej Polsce, że niedziela nietylko modlitwie i odpoczynkowi poświęconą się stała, ale przyuczaniu społeczeństwa do ofiarności na zawsze pilne cele. Dawno już minęły te niedziele, w czasie których wyświąteczniony radomiak spacerował bez dekoracji, znaczka, lub nie szedł po południu na koncert ogrodowy ne cel dobroczynny. Tak się to utarło, jak i to, że im większa bieda i worek nasz cienieje, tem częściej ręka kwestarza wyciąga się po datek na wiecznie potrzebujące nasze instytucje filantropijne.

Zeszłej niedzieli słońce wzeszło w znak biednej dziatwy. Sążniste afisze przybrane postaciami biednego chłopca o nędznym wyglądzie twarzy i ponurem wejrzeniu, z tradycjonalną dziurą na łokciu i potężnemi łatami na kolanach zachęcały nas do ofiarności przy kweście i zapraszały nas na wielką zabawę do parku Kościuszki urządzoną przez T wo Opiek Szkolnych. Kwesta rzec można udała się zupełności. — Piękne kwestareczki pukały do serc przechodniów, ofiarowując im „błękitny rumianek", w zamian za grosik na dzieci. Popołudniowe godziny zajęła nam zabawa, a więc piękny koncert, loterja fantowa dobrze zaopatrzony bufet i poczta. Ach ta poczta—nigdy chyba ta popularna w ostatnich czasach zabawa nie miała tylu zwolenników, co w zeszłą niedzielę.

Niedziela zeszła też pod znakiem biednego dziecka—gdyż teatr Popularny grał wieczorem na kwestę „Ratujmy dzieci".

— **Echa sobotniego koncertu.** Artystki pp. I. Solską i Wieniawa Długoszowską podejmowano gościnnie w Radomiu. W dniu przyjazdu na dworcu oczekiwało je grono osób z kół legjonowych. popołudniu p.p. Epstajnowie wydali obiad na cześć sympatycznych gości w gronie znajomych. Po koncercie odbyła się wieczerza w restauracji p. Wierzbickiego, w której wzięło udział około 30 osób, przeważnie ze sfer legjonowych, miejscowych i zamiejscowych. P. Solska w ostatniej chwili nie mogła wziąć udziału w wieczerzy z powodu wielkiego zmęczenia. Na miłej pogawędce przy stole spędzono kilka godzin w towarzystwie pani Długoszowskiej, która nie szczędziła swego pięknego głosu. Wczoraj wyjechały artystki do Krakowa żegnane serdecznie przez panie z Ligi.

— **Z Tow. Dobroczynności.** W niedzielę ubiegłą odbyło się doroczne ogólne zebranie członków Radomskiego

Wszystkim krewnym i znajomym, którzy uczestniczyć raczyli w wyprowadzeniu zwłok mojej najdroższej żony ś. p.

Michaliny z Gaworków Wójcikowskiej

składają serdeczne «Bóg zapłać».

Stroskany mąż, dzieci i rodzina

T-wa Dobroczynności celem wysłuchania sprawozdania za rok ubiegły, zatwierdzenia budżetu i dopełnienia wyborów. *Wybrani zostali do Rady gospodarczej:* Barciński Witalis gł. 20, Bielski Tadeusz gł. 18, ks. Gierycz Henryk gł. 20, Michalski Walenty gł. 12, Piekarki Michał gł. 16, Przyłęcki Bolesław gł. 19, Przyłęcki Tadeusz gł. 18, Sawicki Teodozjusz gł. 18, Woszczyński Zdzisław gł. 16, Woyciechowski Feliks gł. 16. *Na kandydatów i członków Rady* pp. ks. Popkiewicz Adam, gł. 14, Lessel Aleksander gł. 9, Glogier Maciej gł. 7, Kondratowiczowa Helena gł. 7 i Hertel Franciszek gł. 6. *Do Komisji Rewizyjnej:* pp Hübner Zygmunt gł. 16, Jarzyński Prosper gł. 19 i Sobecki Aleksander gł. 20. *Na kandydatów:* pp. Stankowski Aleksander gł. 7, Pogorzelski Józef gł. 4 i Wakulski gł. 4. Prezydował, zgodnie z § 24 statutu Towarzystwa, prezes Rady p. Bolesław Przyłęcki, który zaprosił na asesorów p. Stanisławę Wrocką i Mikołaja Palschalskiego. Pióro trzymał, zgodnie z § 27 statutu, członek Rady — sekretarz Tadeusz Bielski, przewodniczący złożył sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok 1915, następnie odczytano protokół Komisji rewizyjnej i budżet na rok 1916. Sprawozdanie i budzet przez ogólne zabranie zatwierdzone zostały.

— **Na szpital św. Kazimierza.** Zamiast sprzedaży znaczka w dniu 21 maja r. b. nadesłały W. W. Panie: Woszczyńska Zdzisławowa rb. 3, Roguska Hanna rb. 3 Dębowska Zofja rb- 3, Kozerska Kazimierzowa rb. 3, Grodzicka Marja rb. 1, Stępniewicz Jadwiga rb. 1.

Ponadto złożono na ręce Kuratora w rocznicę śmierci ś. p. D-ra Kosickiego wdzięczna pacjentka Wincentowa Herdin rb. 5 Pan Adam Kownacki, właściciel Rożek korzec żyta (wzamian kartofli). Kurator szpitala p. J. Wojdacki za naszem pośrednictwem składa powyższym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

— **Zguba.** Wczoraj znaleziono w parku Kościuszki przy altanie parasolkę jedwabną, za udowodnieniem można ją odebrać u doktorowej Cung ul. Warszawska 6.

= **Epidemja w Radomiu.** Wydział zdrowia publicznego podaje następujące dane zasłabnięć na choroby epidemiczne za czas od 28-V do 3 b. m.

	Tyfus plamisty	Tyfus brzuszny	Ospa	Dyfteryt	Szkarlatyna	Dyzynterja
Zachorowało od 28 do 3 b. m.	37	17	—	1	1	3
Pozostało chorych z poprzedniego tygodnia	19	1	—	—	—	—
Umarło w ciągu tygodnia	12	2	—	—	—	—
Wyzdrowiało w ciągu tygodnia	109	7	—	—	—	1
Pozostaje chorych na 4 b. m. . . .	113	9	—	1	1	2

= **Wykaz chorób zakaźnych** według Wydziału zdrowia publicznego za dz. 4 i 5-VI *Tyfus brzuszny:* Żabia 52, Piaski 23, Lubelska 22, Wałowa 33,—razem 5 przyp. *Tyfus plamisty:* Skaryszewska 19, Mleczna 5, Wysoka 22, Skaryszewska 39, 45, St. Miasto 2, Wałowa 33, Warszawska 14, Nowy Świat 1, Kaptur 1 przyp. Dzieszkowska 1 przyp. w Klonówek 1 przyp.—razem 13 przyp. *Ospa:* Żabia 18,—1 przyp. *Szkarlatyna:* Szwarlikowska 14—1 przyp.

Z ziemi Radomskiej.

+ **Karty cukrowe w Iłżeckim.** W pow: Iłżeckim w połowie maja wprowadzone zostały karty cukrowe. Na osobę przeznaczono w miastach 1½ funta, na wsiach 1 funt miesięcznie, Karty cukrowe wydawać będą gminy. Od 10 b. m. handlować cukrem będą mogli tylko posiadający odpowiednią koncesję.

+ **Zużytkowywanie pokrzyw.** Władze obw. Iłżeckiego zakazały przed dniem 1-szym sierpnia r. b. scinać pokrzywy. Dopiero po tej dacie mają być te dotychczas pogardzane rośliny zerżnięte i wysuszone. Za suche badyle pokrzyw Komenda obwodowa będzie płacić 1 K. za 100 kg.

+ **O nasienie łubinu.** Władze obwodu Iłżeckiego (Wierzbnik), zakazały przyorywać lub spasać łubin siany przed 15 maja. Wszystek ten łubin ma być zużyty na nasienie.

+ **Bandytyzm.** Dnia 25 maja r. b. napadło 4 mężczyzn uzbrojonych w karabiny i rewolwery na wieśniaka Jana Gajswskiego, zamiaszkałego w Rudzie Kościelnej (pow. Iłżecki). Krzyk dziecka napadniętego przeszkodził w wykonaniu rabunku. Ciż sami bandyci napadli na drugi dzień t. j. 26 maja na wieśniaczkę Marjannę Tropczynę zamieszkałą w Małym Aleksandrowie gminy Sienno obw. Iłżeckiego i zrabowali jej 700 rubli.

TELEGRAMY

Komunikat admiralicji angielskiej.

Londyn. Admiralicja angielska ogłosiła następujący komunikat: Straciliśmy ogółem 8 kontr-torpedowców. Jeden z nieprzyjacielskich okrętów bojowych klasy cesarskiej, podczas ataku kontrtorpedowców angielskich, wyleciał w powietrze. Podobno także uległ zatopieniu dreadnought niemiecki ogniem dział z okrętów angielskich. Z 3 niemieckich krążowników bojowych jeden wyleciał w powietrze. Zauważono, że drugi, w bitwie z naszą flotą bojową, otrzymał tak poważne uszkodzenia, że stał się niezdatny do dalszego boju. Trzeci również otrzymał poważne uszkodzenia. Niemiecki lekki krążownik i 6 torpedowców zatopiono. Zauważono, że conajmniej dwa inne krążowniki niemieckie uszkodzono poważnie. Zauważono celne pociski angielskie na 3 niemieckich okrętach bojowych. Jedną z łodzi podwodnych niemieckich zatopiono.

Do powyższego komunikatu angielskiego biuro Wolffa dodaje: Urzędowy komunikat sztabu admiralicji niemieckiej zadaje kłam powyższym twierdzeniom admiralicji angielskiej.

Król angielski o bitwie morskiej.

Londyn. (BK.) W odpowiedzi na telegram admirala Jellicona z okazji urodzin król odpowiedział, że jest głęboko wzruszony wiadomością o bitwie morskiej i żałuje, że flocie niemieckiej, mimo ciężkich strat, udało się dzięki mgle uniknąć pełnego starcia, co Anglików pozbawiło możliwości osiągnięcia rozstrzygającego zwycięstwa.

Straty w ludziach

Londyn. (B: K). Urzędowo: Z okrętu „Queen Mary“ wyratowano 4 kadetów, wszyscy inni oficerowie zginęli: Komendat okrętu „Invicible i 1 oficer został uratowany, wszyscy inni zginęli. Również zginęli wszyscy oficerowie okrętów „Indefatigable“, „Defense“ i „Black prince“. Uratowano wszystkich oficerów okrętów „Warrior“.

Bock van Holand. (BK). Holowiec „Thames“ przybył tu z 28 marynarzami z krążownika „Frauenlob“. O reszcie załogi, złożonej z 350 ludzi, nic niewiadomo, jak również załodze „Wiesbaden“ i „Stuttgart“ (B. Wolffa dodaje: okręt „Stuttgart“ powrócił do portu).

Prasa angielska o bitwie morskiej.

Londyn. (BK). „Daily Mail“ pisze: Jakkolwiek przykrem może być przyznanie, należy jednak stwierdzić, że ponieśliśmy klęskę przed Jutlandją. Najprawdopodobniejszem wyjaśnieniem jest to, że łodzie podwodne lub miny były głównymi środkami walki (po stronie niemieckiej) Celem zapobieżenia osłabieniu zaufania do kierownictwa floty, należy żądać powrotu lorda Fishera do admiralicji.

Stan oblężenia w Salonikach.

Londyn. (BK.) B. Reutera donosi, że sprzymierzeni obsadzili w Salonikach urząd telegraficzny i ełowy, zarządzili środki bezpieczeństwa na wypadek oporu a głównodowodzący ogłosił stan oblężenia.

Pamiętajcie o szkole polskiej.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. Druk „J. K. Trzebiński“-Radom.